

PATRYCJA TRZESZCZYŃSKA
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

„TU MY JESTEŚMY”.
O PAMIĘCI NOWYCH MIESZKAŃCÓW DAWNEJ
ŁEMKOWSKIEJ WSI

Uwagi wstępne

Niniejszy artykuł poświęcony jest zagadnieniu pamięci o Łemkach wśród mieszkańców Wisłoka Wielkiego, jednej z tych łemkowskich wsi, które po wysiedleniu rdzennych mieszkańców zmieniły całkowicie swoje oblicze. Wisłok położony jest we wschodniej części Beskidu Niskiego, na Łemkowszczyźnie; do 1947 roku zamieszkiwali tu w większości Łemkowie. Osadnicy przybywali do wsi po 1947 roku i proces ten nie zakończył się do dziś. Nieliczni Łemkowie, którym udało się wrócić tutaj z północy Polski, nie wpływają już na etniczny i kulturowy wizerunek wsi. W artykule staram się ukazać sposoby wypowiedzania się mieszkańców Wisłoka o dawnych gospodarzach i analizuję pamięć wistoczan o Łemkach¹.

Podstawę empiryczną tekstu stanowi materiał zgromadzony w latach 2010-2011. Naszym celem było przeprowadzenie badań ponownych (*re-study*) w Wisłoku Wielkim, trzydzieści lat po zakończeniu badań brytyjskiego antropologa społecznego, Chrisa Hanna, z których wnioski opublikował w książce *A Village*

¹ Artykuł ten stanowi część powstającego opracowania autorstwa M. Brockiego i P. Trzeszczyńskiej, poświęconego wynikom badań ponownych w Wisłoku Wielkim (projekt „Wisłok Wielki w perspektywie brytyjskiej i polskiej antropologii: badania ponowne społeczności lokalnej”, realizowany w latach 2010-2011; kierownik i pomysłodawca: Marcin Brocki, współwykonawca: Patrycja Trzeszczyńska. Badania finansowane były w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki nr NN109093538). Publikacja monografii planowana jest na koniec 2012 r.

without Solidarity (1985)², i zgromadzenie materiału empirycznego, który pozwoliłby nie tylko przekonać się, jak zmienił się sam Wisłok i czy aktualne są wnioski brytyjskiego badacza, ale także przywrzeć się pamięci o znaczących dla dzisiejszego oblicza wsi wydarzeniach oraz uwzględnić zagadnienia, które nie znalazły się w centrum zainteresowań Hanna. Badania w Wisłoku prowadzone były przez Marcina Brockiego i autorkę artykułu. Uczestniczyły w nich również dwie grupy studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego³. Prace badawcze obejmowały znacznie szerszy zakres problemów niż tylko zagadnienie łemkowskie, jednak to na nim skupiam się w niniejszym artykule.

Przyglądam się zagadnieniom nieeksponowanym przez Hanna (stosunek do łemkowskiego dziedzictwa, wysiedlenia i powroty Łemków, konflikt polsko-ukraiński), a wyraźnie widocznym w zgromadzonym przez nas materiale. Podjęcie tych wątków w niniejszym tekście wynika tak z rezultatów badań terenowych, poprzedzonych rekonesansem w Wisłoku i siedzibie gminy, pobliskiej Komańczy, które wykazały, że kwestia łemkowska stanowi ważny element treści pamięci o przeszłości tego miejsca, jak i z moich zainteresowań badawczych. Nie będę zajmować się tu złożonością problemu etnonimu „Łemkowie” ani statusem tej grupy w nauce polskiej, zaś w odniesieniu do pamięci wisłoczan o dawnych mieszkańcach wsi dla uproszczenia wywodu będę stosować ów etnonim i jego pochodne, mimo że sami rozmówcy nierzadko o Łemkach mówią: „Ukraińcy”. W dalszej części tekstu prezentuję, w jakim kontekście rozmówcy posługują się tym wątkiem, jaki mają stosunek do łemkowskiego dziedzictwa jako ci, którzy przyszli „po”. W wielu wywiadach nasi rozmówcy wypowiadali się obszernie o dawnych mieszkańcach Wisłoka, co przekonało mnie o swoistej autonomiczności wspomnień – własnych lub cudzych – o Łemkach w stosunku do całej treści poszczególnych wywiadów. Traktuję je tu zatem jako osobne narracje (opowieści).

² Hann zdecydował się na wybór Polski jako kraju socjalistycznego, w którym nie przeprowadzono kolektywizacji, a Wisłoka – jako wsi, gdzie mógł badać wielosektorową gospodarkę wiejską: współistnienie rolnictwa indywidualnego, spółdzielni rolniczych i pegeerów. Interesowały go też płaszczyzny integracji osadników (Hann 1985). Książka Hanna była dla nas inspiracją i stanowiła podstawę gromadzonych o wsi danych przed przystąpieniem do badań terenowych.

³ Badania studentów w ramach ćwiczeń terenowych sfinansował Wydział Historyczny UJ. W 2010 r., pod kierunkiem P. Trzeszczyńskiej, brali w nich udział: E. Bajorek, O. Błaszczńska, N. Borowy, P. Cwiek, M. Drąg, M. Firlejczyk, A. Krzemińska, W. Majchrzak, A. Poweńska, B. Prus, M. Raczyńska, P. Sławomirska, I. Włoka, K. Zięba. W 2011 r., pod kierunkiem dr. hab. M. Brockiego: K. Bała, A. Białek, B. Flak, T. Lewek, A. Oleksiuk, P. Sendyka, J. Szczęch, A. Talar, R. Zbrzeski, K. Żądętek. Podstawą był kwestionariusz wywiadu, skonstruowany w oparciu o zagadnienia poruszane przez Hanna oraz zagadnienia dodatkowe. W samym Wisłoku i, uzupełniając, w sąsiednich miejscowościach (Czystogarb, Wola Piotrowa, Wisłoczek, Komańcza) zebrano 180 wywiadów. Naszymi rozmówcami byli ludzie w wieku 20-93 lat, w większości Polacy (jeśli w niniejszym tekście pojawia się wypowiedź Łemka lub Ukrainca, każdorazowo jest to odnotowane). Zgromadzono ponadto obszerny materiał fotograficzny i przeprowadzono inwentaryzację budynków znajdujących się we wsi. Materiały z badań dostępne są w Archiwum IEiAK UJ.

Narracje mieszkańców Wisłoka o przeszłości rozpatruję jako służący do wyrażania i komunikowania przeżyć i refleksji nośnik wyobrażeń o minionym czasie, a więc nośnik treści wspomnień. Opowiadanie o przeszłości wynika z narracyjnego sposobu pojmowania świata, a ten – z narracyjnej struktury wiedzy o świecie (Trzebiński 2002: 17). Badając narracje o przeszłości, antropolog przygląda się nie tylko ich treści, czyli pamięci. Może stawiać pytania o miejsce przeszłości jako takiej lub określonego jej wycinka w kulturze badanej grupy, jej współczesne znaczenia, rolę w konstrukcji zbiorowej tożsamości. W tym celu śledzi obrazy przeszłości pojawiające się w wypowiedzi rozmówcy oraz jej interpretacje, znaczenia jej nadawane, emocje towarzyszące jej przywoływaniu. Równie interesujące jest przyjrzenie się sposobom wykorzystywania przez grupę odniesień do przeszłości oraz jej oczekiwaniom wobec przyszłości (Szacka 2006: 99).

Pamięć mieszkańców Wisłoka, uchwyconą w analizowanym materiale, traktuję na dwa sposoby: jako przedmiot wiedzy i jako narzędzie poznania (Kaniowska 2003: 58). Pierwszy sposób oznacza rozróżnienie na doświadczenie przełożone na wspomnienie (traktowane jako pamięć indywidualna) i wiedzę o przeszłości, kształtującą świadomość historyczną i światopogląd (traktowaną jako pamięć zbiorowa) (Kaniowska 2003: 60). Drugi sposób oznacza badanie narracji o przeszłości, przy czym sama pamięć rozpatrywana jest jako narracja posiadająca strukturę tekstu: „badać pamięć to badać narracje o przeszłości”. Tak pojęta pamięć „jest zależna od wartości, tradycji, przekonań moralnych, wyobrażeń i wielu innych elementów współtworzących sens zapamiętanego” (Kaniowska 2003: 62⁴).

Ważną kategorią w analizie kreowania wyobrażeń o dawnym świecie jest dla mnie także postpamięć. Dotyczy ona między innymi przeszłości doświadczonej przez kogoś innego. Jest to pamięć drugiego pokolenia, które „nie przeżywszy rzeczywistości ujętej pamięcią, skazane jest na określanie własnej tożsamości na podstawie niewłasnego doświadczenia przeszłości” (Kaniowska 2004: 20-21). Postpamięć jest wiedzą o przeszłości, która budowana jest na „empatycznym odtworzeniu czyjegoś doświadczenia” i staje się swoistym przedłużeniem „pamięci świadków i uczestników minionej rzeczywistości, ale kształtującym tegoczesne czyjeś myślenie i wiedzę o sobie i o świecie” (Kaniowska 2004: 20). Analizuję tu interpretacje wisłoczan odnoszące się do przeszłości, której nie przeżyli – przeszłości dawnych gospodarzy wsi oraz jej miejsca w pamięci osadników, którzy zamieszkali tu po 1947 roku.

Rzut oka na Wisłok Wielki

Wisłok Wielki jest położony w powiecie sanockim w gminie Komańcza. Przed rokiem 1947 był jedną z największych wsi w regionie; istniały tu osobne parafie

⁴ Tam również zalecenia metodologiczne Kaniowskiej dotyczące sposobu czytania pamięci jako tekstu.

grekokatolickie w tak zwanym Górnym i Dolnym Wisłoku⁵. Dziś zabudowania znajdują się przede wszystkim w górnej części przedwojennej wsi, ale sięgają także Wisłoka Dolnego, gdzie znajduje się cerkiew pod wezwaniem św. Onufrego, wyświęcona w 1854 roku (Brykowski 1986: 135-136), użytkowana dziś jako kościół rzymskokatolicki pod tym samym wezwaniem. W wieży i na strychu cerkwi utworzona została izba muzealna, w której zgromadzone są dokumenty oraz elementy wyposażenia cerkwi i kapliczek znalezione w samym Wisłoku i w okolicach⁶. Obok cerkwi zlokalizowany jest cmentarz; najstarsze nagrobki znajdują się tuż przy świątyni, nowsza część cmentarza, użytkowana współcześnie, usytuowana jest powyżej. Na obszarze Wisłoka Górnego zachowało się wiele śladów po dawnych mieszkańcach – kilka chył łemkowskich, cerkwisko po cerkwi z 1874 roku i fragmenty przycerkiewnego cmentarza z nielicznymi nagrobkami.

Przed II wojną światową Wisłok Wielki liczył 2 tys. 767 mieszkańców żyjących w 441 gospodarstwach. Większość stanowili Łemkowie, ponadto zamieszkiwało tu także kilka rodzin polskich, cygańskich i żydowskich (*Skorowidz...* 1933: 50). Wskutek powojennych wydarzeń struktura ludnościowa Wisłoka oraz kształt wsi uległy diametralnemu przeobrażeniu.

Dawni mieszkańcy Wisłoka zostali wysiedleni w latach 1946 i 1947. Pierwsza fala przymusowych wywozek nastąpiła na mocy umowy zawartej 9 września 1944 roku między PKWN oraz radzieckimi republikami socjalistycznymi – białoruską i ukraińską. Mieszkańcy Wisłoka zostali odgórnie uznani za Ukraińców i zakwalifikowani do wyjazdu na radziecką Ukrainę. Trafiali przede wszystkim do obwodów tarnopolskiego i lwowskiego (Pisuliński 2009: 527, 530-531). Rodziny, którym udało się uniknąć tego wysiedlenia, zostały w 1947 roku objęte akcją „Wisła” i wywiezione na północ Polski, w okolice Koszalina, Pasłęka i Bartoszyc. Dołączyli do nich także miejscowi Polacy i Cyganie. Inaczej niż w sąsiedniej Komańczy, gdzie pozostawiono kilkanaście rodzin łemkowskich – pracowników kolei⁷, i dokąd po 1956 roku wielu dawnych łemkowskich mieszkańców wróciło z północy kraju, do Wisłoka powróciły zaledwie cztery rodziny. Pozostali mieszkańcy wsi przybyli po 1947 roku z wielu regionów, głównie z Małopolski (także Podhala) oraz Podkarpacia.

⁵ Do dziś mieszkańcy wsi powszechnie posługują się nazwami: Wisłok Dolny i Wisłok Górny; formalnym usankcjonowaniem tego podziału było nazewnictwo parafii grekokatolickich.

⁶ Ekspozycję przygotowawali członkowie Nieformalnej Grupy Kamieniarzy „Magurycz” (obecnie Stowarzyszenie „Magurycz”).

⁷ Akcją wysiedleńczą nie byli objęci pracownicy przemysłu naftowego, kolei, tartaków i fabryk, którzy mieli zostać wysiedleni w późniejszym terminie, po zastąpieniu ich Polakami (Drozd, Halczak 2010: 120). Dzięki temu rodziny kolejarzy w Komańczy nie zostały wysiedlone. Pierwszy transport z Komańczy (z wysiedleńcami z całej gminy) odszedł już 29 kwietnia, a ostatni – 7 maja 1947 r. Łącznie było to osiem transportów, które zawiozły 2026 wysiedleńców (446 rodzin) na stacje w Bartoszczach, Bytowie, Giżycku, Koszalinie, Morağu, Pasłęku i Słuchowie (dziś: Człuchów) (Bobusia 2007: 221, 223, 233).

Napływ nowych mieszkańców miał miejsce w latach 80. i na początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy pojawiła się możliwość odkupienia ziemi od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Skorzystało z tego kilka miejskich rodzin, które zdecydowały się osiąść w Wisłoku. Przeważają tu rzymscy katolicy, należący do miejscowej parafii. We wsi mieszka także kilku grekokatolików z rodzin łemkowskich, uczęszczających do cerkwi greckokatolickiej w Komańczy, oraz jedna rodzina buddystów i kilku świadków Jehowy.

Obecnie we wsi zameldowanych jest 250 osób, w większości powojennych osadników i ich potomków; gospodarstw domowych jest tu 65. Wiele osób wadłowo migruje za granicę, młodzież wyjeżdża do szkół średnich i na studia, tak więc na stałe przebywa w Wisłoku znacznie mniejsza liczba mieszkańców. Większość budynków powstawała w ramach kolejnych fal napływu osadników. Niektórzy z nich zasiedlili dawne łemkowskie chyże, które wciąż są remontowane i unowocześniane.

Źródła pamięci o dawnych mieszkańcach

Wisłoccy Łemkowie i ich potomkowie żyjący w Polsce północnej przebywają na ziemiach obcych im etnicznie i kulturowo. Największa ich liczba rozproszona jest na terytorium Ukrainy, gdzie zintegrowali się z ukraińską większością (zob. np. Pecuch 2007: 114). Po 1956 roku pojawiła się możliwość powrotu na Łemkowszczyznę (nie z USRR), ale wiązał się on z dużymi trudnościami – jeśli rodzinne gospodarstwo było już zasiedlone przez polską rodzinę, można było podjąć próbę jego odkupienia lub poszukać innego, niezasiedlonego, w tej samej lub innej wsi. Taki ciężar finansowy byli w stanie udźwignąć tylko nieliczni, wiązało się to również z kolejną niepewnością i kolejnym, trzecim już, zagospodarowaniem się (Drozd, Hałagida 1999: 14). Do pobliskiej Komańczy wróciło znacznie więcej osób, tam jednak powrót był łatwiejszy. Na miejscu na wielu powracających czekali dawni sąsiedzi, nierzadko członkowie rodziny, których nie wysiedlono. W Wisłoku mieszkali zaś wyłącznie osadnicy, którzy zajęli połemkowskie domy i zawłaszczyli wieś, wraz ze śladami po dawnych mieszkańcach. Ci z Łemków, którzy zdecydowali się tu wrócić, musieli uczyć się żyć na nowo w swojej dawnej – już nie swojej wsi. Własną odmiennością nie epatują, traktując ją raczej domowo, prywatnie.

Mieszkańcy Wisłoka sąsiadują jednak z Łemkami z pobliskiej Komańczy, siedziby gminy i wsi, która na wyrazistej, łemkowsko-ukraińskiej tożsamości buduje swój kapitał kulturowy, także na potrzeby ruchu turystycznego, znacznie tu żywszego niż w Wisłoku. Wpływ na ów proces mają również wizyty licznych zespołów badawczych socjologów i antropologów, od dawna interesujących się fenomenem ciągłości osadniczej Komańczy i współczesnej kondycji etnicznej jej mieszkańców. Dzisiejsi wisłoczanie konfrontują martwą kulturę dawnych miesz-

kańców ich wsi z żywą kulturą Łemków z Komańczy, przez którą przejeżdżają zawsze, kiedy opuszczają Wisłok, jadąc w kierunku Sanoka, i w której bywają, gdy muszą udać się do Urzędu Gminy, ośrodka zdrowia lub na większe zakupy. To łemkowskie sąsiedztwo i wyrazista obecność komańczańskich Łemków pozwoliły osadnikom z Wisłoka oswoić się z przeszłością wsi i po swojemu, w toku doświadczenia kontaktu, zweryfikować negatywny stereotyp („Ukraińcy też nie wszyscy są źli”, „taka fajna kobieta, mimo że Ukrainka” (1946/1948/AP)⁸), choć młodszy rozmówcy nierzadko ujawniają pozostawanie pod jego wpływem.

Wisłoczanie byli świadkami dwóch ważnych wydarzeń mobilizujących mieszkańców Komańczy (przede wszystkim Łemków). Chodzi o budowę nowej cerkwi dla pozbawionej świątyni większości greckokatolickiej w 1987 roku oraz pożar (2006 r.) i odbudowę (2010 r.) starej cerkwi będącej niegdyś przedmiotem sporu grekokatolików i prawosławnych, którym przekazano ją na mocy decyzji administracyjnej w 1962 roku (zob. np. Pactwa, Dziewierski 2003). Zarówno budowa „nowej” cerkwi (grekokatolickiej), jak i odbudowa „starej” (prawosławnej) były przykładami – dostrzegalnej z perspektywy Wisłoka – mobilizacji mieszkańców Komańczy, w tym mobilizacji etnicznej komańczańskich Łemków. Nie mogło to pozostać bez wpływu na refleksję o Łemkach – dawnych gospodarzach Wisłoka czy wciąż obecnych i aktywnych współgospodarzach regionu. Rozmówcy podkreślają dobre współzycie z Łemkami z Komańczy, niekiedy przeciwstawiają ich także swojemu najbliższemu, polskiemu, otoczeniu: „jeszcze prędzej by pomogli jak nasi” (1945/1948/NB).

Zauważają też przemiany w tamtej wsi:

Przedtem jak pojechał do Komańczy, to się nie słyszało polskiej mowy, se szwargotali po swojemu, a teraz nie, ci młodzi to kładą na wszystko łagę przecieź. Normalnie żyją, rozmawiają i... (1945/1948/NB).

W Wisłoku ponadto bywają z wizytą, począwszy od lat 60., dawni łemkowscy mieszkańcy, przyjeżdżający tu z północy Polski oraz ze Słowacji, Kanady i Ukrainy. Wizyty te przyjmowane są w ostatnich latach już obojętniej, niegdyś jednak budziły u osadników zaniepokojenie i niepewność co do ich następstw:

gdzieś po dwóch latach, bo ich wysiedlili na zachód... chciał nam odstępne dać. Ja mówię, ja szukałam dachu nad głową dwa lata, ja czekam na pożyczkę, pan mi będzie głowę zawracał, absolutnie! Ja od pana nie wzięłam, panu nie ukrađłam, tylko

⁸ Oznaczenia wywiadów zapisywane są w nawiasach okrągłych. Pierwsza liczba oznacza rok urodzenia rozmówcy, druga – rok przyjazdu do Wisłoka (rozmówcy lub jego przodków), podają także inicjały badacza lub badaczy. Miejscami pojawiają się znaki zapytania (w sytuacji, gdy nie udało się uzyskać precyzyjnej informacji i ocenia się wiek rozmówcy w przybliżeniu lub gdy podał on czas przybycia do wsi w dekadach) lub dwie daty początkowe – w przypadku dwóch rozmówców uczestniczących w wywiadzie. Kursywą zapisano pytania badacza. Wszelkie komentarze i wtrącenia autorki umieszczono w nawiasach kwadratowych.

dostałam od państwa i czego pan chce? (...) A ile już wyjechało tych nasiedleńców. Bo wie pani, oni bali się, że tamci wrócą z zachodu, że to, że tamto. Wie pani, ja się nie bałam, siedzę, ani się nie ruszę (1925/1954/NB).

Większość rozmówców wizyty te traktuje obojętnie, ale niemal wszyscy je zauważają:

Aaa... nieraz ich było widać. Przyjeżdżali, to spacerowali drogą, pokazywali to tu, to tam... To i teraz się jeszcze trafia, ale już teraz rzadziej, bo ci starzy to na pewno już yyy... jak żyje któryś, co tu *pamiętoł* dobrze, nie...? To już jest staruszek, bo przecież kupę lat (1942/1967/KZ).

Ci, którzy poszukiwali wiadomości o łemkowskiej przeszłości wsi na własną rękę, pozbawieni opowieści krewnych czy sąsiadów, nierzadko odmalowują obraz odległy od rzeczywistości:

A co się stało z tą cerkwią?

No spłonęła, rozebrali... nie wiem. No tutaj po pierwszej wojnie światowej, to były jakieś rozruchy. Tutaj była Republika Wisłocka, coś takiego było, jakieś ruchy chłopskie były tutaj i potem, nie wiem, spacyfikowane, czy coś takiego. Nie, no nie jestem pewna, nie potrafię tego... nie wiem dokładnie, ale coś takiego słyszałam. No, w ogóle po II wojnie światowej, to tu były cerkwie rozbierane, czy zamieniane na magazyny broni... nie wiem. W ogóle, jak ludzie się wynieśli stąd prawosławni, to nie było dla kogo, komu się opiekować tymi cerkwiąmi i niszczały już (1979/1980(?)/OB).

Niektórzy rozpatrują wysiedlenie na północ Polski jako poprawę losu:

Na ziemiach odzyskanych dostawali ponemieckie te... Było gospodarstwo... Ja wiem, czy stracili... Im tam się lepiej żyje dziś jak tu, a tutaj ziemniaki suszyli, owies, chowali, żeby było, bo to kryzys, głód, samo rolnictwo. Nie było nic. Katastrofa (1956/1948/IW).

Z kolei inny rozmówca tłumaczy:

Na Ukrainę wyjechali no wcześniej. Jeszcze przed akcją „Wisła”. Jeszcze wcześniej, no bo to byli inne ludzie i wyczuwali, co to może być (1943/1947/MR, PĆ).

Z wypowiedzi tej wynika, że wysiedlenie było dobrowolne i Łemkowie przeczuwali decyzję władz komunistycznych, która miała nastąpić w kolejnym roku.

mówię pani, to przecież tam dom na domie był, no i też chyba ludzie mieli ciężko, no na pewno, z tego rolnictwa. Uciekali *bez las*, na Słowację, tam jest dużo tych Łemków na Słowacji, to zamieszkali tam. Do Rosji, gdzie mogli... (1939/1964/MR).

Znamienne, że rozmówczyni, która wypowiedziała powyższe słowa, wyjazdy Łemków do Rosji (chodziło o ZSRR, a konkretnie USRR) i ucieczki „przez las” na Słowację tłumaczy trudną sytuacją materialną, a nie przymusowym wysiedleniem w 1946 roku. Widać zatem, jak wiedza o przeżyciach Łemków jest fragmentaryczna. Jedna z młodych kobiet o łemkowskich sąsiadach dowiadywała się z lektur:

A czy wszyscy na przykład wiedzieli, kto tu był z rodziny ukraińskiej, łemkowskiej?

Nie, ja w szkole na przykład nigdy w żaden sposób tego nie odczułam, nigdy nic nie było.

A później?

Nie. Ja nigdy nie... Ja dopiero... powiedzmy jak w liceum zaczęłam się interesować bardziej historią, to wtedy jakoś tak bardziej się zorientowałam w tym, że tu było... no były te wysiedlenia, były potem, po wojnie była taka sytuacja tu na tych terenach, między tutaj tymi Ukraińcami i Polakami. To dopiero wtedy (...). W domu się nie rozmawiało na ten temat. (...). Nigdy w szkole nie słyszałam czegoś takiego (...). Było parę osób ze wsi, ale to... nie było jakiegoś... nie odczuwało się tego, że stąd czy stamtąd. Nic takiego nie było (1979/1980 (?)/OB).

Pamięć najstarszych osadników na temat dawnych mieszkańców Wisłoka, także wskutek upadku życia wspólnotowego we wsi i śmierci wielu „pionierów”, uległa daleko idącej deformacji. Wisłoczanie nie uzupełniają swojej fragmentarycznej wiedzy o Łemkach, bazując na doświadczeniu powierzchownego kontaktu z Łemkami z Komańczy oraz odwiedzającymi wieś wysiedleńcami lub ich potomkami. Ich wyobrażenia, często wsparte narracjami postpamięciowymi (lub nawet post-postpamięciowymi) nie są wolne od negatywnego stereotypu Ukraińca, zaszczipionego w PRL (Kmita 1997a, 1997b), oraz licznych zniekształceń. Nie zdołał ich zweryfikować nawet „turystyczny” wizerunek siedziby gminy, wykorzystujący emblemat łemkowskiej etniczności czy przykłady mobilizacji komańczańskich Łemków wokół ich cerkwi. Zainteresowanie badaczy, turystów i Łemków odwiedzających Komańczę w swej „podróży sentymentalnej” przyczyniło się do oswojenia przez wisłoczan regionalnej łemkowskości jako takiej, ale nie do uczynienia z niej lokalnego zasobu, ważnego dla zamieszkiwanego miejsca.

Goście i „swoi” – Łemkowie w Wisłoku

Mieszkańcy Wisłoka, pytani o swój stosunek do kwestii zwrotu łemkowskich lasów ich właścicielom, twierdzą, że Łemkowie nie podejmowali prób ich odzyskania: „Las, las to nie wiem, czy tam kto próbował gdzie, bo nie słyszałem,

gdzie” (1954/1963/MR). Pojawiają się także głosy o braku możliwości odzyskania mienia przez Łemków:

No wie pani, no łemkowskie lasy to są, no to są lasy prywatne. Po wojnie zostały przejęte przez państwo i tak dalej, to się utrzymuje do tej pory, yyy, jest chyba wspólnota leśna w Komańczy, taki nazywany gromadzki. No to chyba własność wsi, chociaż do niedawna tak było jeszcze... Nie wiem, jaki to jest teraz stan aktualnie prawny tego... No a kto tu po, przypuśćmy, przyjeżdża spośród tych wysiedlonych w akcji „Wisła”, no to przeważnie... yyy... nikt specjalnie nie zwraca na to uwagi... tylko jak coś tego no... ten, jak się pokłóca, to się wyzywają: ty Ukraińcu, ty upowcu, ty wandalowcu, ty... (...) Wie pani, nie było tutaj w sumie tych lasów aż tak strasznie dużo, szczególnie na Wisłoku (1958/1979/AK).

Co teraz wykupią? Prawo jest prawo, nie. Masz akt własności – nic ci nie robi. Tu wszystko było sprzedawane legalnie. Nic nie było ukradzione, nie, to jest proste, nie (1983/(?)/MD).

Wspomnienia o pierwszych kontaktach z Łemkami, którzy wrócili do Wisłoka, eksponują ich niechęć do osiedlonych Polaków i żal o zajęcie mienia:

Po latach, kiedy się tak zaprzyjaźnili, bo tylko było tak wrogo nastawieni, bo jeden drugiego nie znał, a jak znali to tak się ten. A potem pomału, pomału to wszystko się uspokoiło, no bo z początku oni tak narzekali, że my Polacy im pole zabrali, to, że tego.

Czy upominali się o swoją ziemię, las?

No, raczej tak. Tam mieli ze sobą, też była taka jedna, co to miała, co my mamy, to pole, to ona tak ciągle się upominała, ale ja jej ciągle mówiłam: A pani mieszka na swoim? Pani też nie na swoim. Bo pani mieszka tam, a nie mieszkała pani przedtem. Mówię: Była wojna, no i kto temu winien? My niewinni, to wojna winna, pokłócili ludzi i tyle (1939/1964/MR).

Łemkowie przedstawiani w tych opowieściach oskarżają wszystkich Polaków, także nowych sąsiadów w Wisłoku, o krzywdy, których doznali, analogicznie jak oskarżano wszystkich wysiedleńców z akcji „Wisła” o sprzyjanie ukraińskiemu podziemiu, i jak sami nowi mieszkańcy Wisłoka rozpatrują związki wiślockich Łemków z ukraińską partyzantką. Jedna z rozmówczyń zauważyła, że rozbiórka cerkwi w Górnym Wisłoku wywołała pretensje Łemków do miejscowych Polaków, których obarczono odpowiedzialnością za ten fakt:

oni mieli za złe do Polaków, że to Polacy rozwalili, a to podobno jakaś ekipa przyjechała i to porozbierała i wzięła, no ale jak to, to ja nie mogę powiedzieć, bo mnie jeszcze nie było tu (1936/1954/MR).

Nieobecność rozmówcy w Wisłoku i brak uczestnictwa w tym wydarzeniu powoduje niemożność weryfikacji, stąd zastrzega się ona, że „nie może powiedzieć”, czy było tak naprawdę. Z kolei inna osoba, czterdziestoletnia, w ogóle nie słyszała o powrotach Łemków, nazwała odzyskanie mienia przez Łemków „odebraniem” go komuś innemu (osadnikowi) i porównała całą sytuację z próbami odzyskiwania majątków przez Niemców:

Czy ktoś tam dochodził swoich praw z tych ludzi wysiedlonych?

Nie, nic nie wiem, żeby ktoś coś komuś odebrał, raczej nie. Bo tak jak na Mazurach, co się słyszy, że tam odbierają Niemcy, [tu] nie, nic takiego nie słyszałam (1970/1950(?)/AP).

Stosunek do Ukraińców – zarówno do miejscowych Łemków, którym przypisuje się ukraińską tożsamość narodową, jak i Ukraińców w ogólności – bywa negatywny, jednak rozmówcy zwykle mają kłopot z określeniem powodu swojego braku sympatii dla przedstawicieli tego narodu. Starsi rozmówcy niekiedy przyznawali, że nie informowali młodszych pokoleń, że mieszkają we wsi jacyś „inni”. Swoje postępowanie tłumaczyli chęcią uniknięcia potencjalnych konfliktów wioskowych. Młodszy wskazuje na odległe w czasie konflikty, o których wiedzieli, ale które dziś nie mają już dla nich żadnego znaczenia:

No to normalni ludzie, jak i my.

A były jakieś [konflikty]?

A może tam wykrzykiwali coś tego, ale to było dawno i nieprawda (1953/1963/IW).

Ci najbardziej zatwardziali pomarli, no bo siłą rzeczy.

A na czym polegała ich zatwardziałość?

No utożsamiali się z... cały czas z... że są, no utożsamiali się, że są to bardziej Ukraińcy no, no bo to Łemkowie, ale bardziej z nastawieniem ukraińskim sądzę (1966/1954/OB).

Najstarsi rozmówcy, którzy doświadczyli obecności ukraińskich powstańców w okolicznych lasach lub pamiętają strach przed nimi (swoją lub innych osób), traktują wisłockich Łemków jako winnych tego strachu lub przynajmniej współodpowiedzialnych za całą sytuację: „Niektórzy byli agresywni, ale oni już pomierali, ci starzy naprawdę, nawet co w bandzie byli” (1945/1948/NB), „Oni byli spokojni. Jak wrócili to już spokojni byli” (1945/1947/KZ). Młodszy rozmówcy także mają skłonność obarczać winą za zniszczenie dawnego Wisłoka i za wysiedlenia jego ówczesnych mieszkańców, a nie władze, które taką decyzję podjęły, jak również oskarżają członków podziemia ukraińskiego o wystąpienia antyukraińskie:

Co się stało, że teraz tak mało jest [domów]?

Przed wszystkim bandy wypaliły, domy wypaliły, wszystko, ludzi mordowali (...) też była wioska, też wymordowali (1960/1980/EB).

Wielu rozmówców (także starszy człowiek, pochodzący z mieszanej, łemkowsko-polskiej rodziny) nie używa etnonimów „Łemko” czy „Ukrainiec”, stosuje natomiast określenie „grekokatolik”, mówi o nich „oni”, „obcy”, „ci”. Niekiedy nazw „Łemko” i „Ukrainiec” używa się wymiennie; czasem rozmówcy, proszeni o wyjaśnienie różnicy między tymi nazwami, podejmują taką próbę lub też odsyłają badacza do ekspertów:

Tego to ja się nigdy nie mogę dowiedzieć, się pytałam, ale nikt mi nie potrafił wytłumaczyć [śmiej]. No to Łemkowie, Ukraińcy (1937/1960/MR).

Tak dokładnie to nie powiem. To trzeba się w Komańczy, bo tam grekokatolicy, są prawosławni i są Polacy, i tam więcej się dowiecie. Ale bardzo chętnie opowiadają (1960/1948/MR).

Jeden z rozmówców zauważył, że Polacy mają skłonność traktować Łemków jako Ukraińców: „dla nas to jako to samo” (1966/1954/OB). Najczęściej jednak wisłoczanie próbują sprecyzować, na czym odrębność Łemków polega, choć większości sprawia to pewien kłopot:

[Są w Wisłoku] Ukraińcy, ale to nie z Ukrainy, tylko tak mieszkali kiedyś Łemkowie, oni mieli tam swoje tam, i język taki, no. (...) Już nie ma teraz, że tam żenią się między sobą, ci, no powiedzmy, Łemkowie, czy tego, tylko to już są rodziny mieszane. Czyli i Polacy się z nimi żenią, i oni z Polkami, także, raczej takich samych tych, tych, to nie ma. Takich samych tych to by znalazł może w Komańczy. (...) To już, już, jak mówię, był podział do, powiedzmy, do lat siedemdziesiątych, bo tu jeszcze, jak mówię, żyli ci starzy. No, to oni jeszcze tam trzymali tą swoją, tamtą kulturę, ten język, bo to młodzi to już co, później chodzili z nami do szkoły, do polskich szkół, w Polsce [w Kościele rzymskokatolickim] byli chrzczeni... Tak jak mówię, ci, co starzy wrócili z zachodu, no to oni mieli jeszcze tam swoje te. No. A ci młodzi to już raczej nie, tam przecież i chłopaków kojarzę, żeśmy razem chodzili i po zabawach, i tak nie było, że, że on się czymś odróżniał od nas. (...) niby, no Łemkowie, czy jak to tam (1954/1963/MR).

Zwykle ich obecność jest marginalizowana lub też wręcz negowana⁹:

⁹ Interesująco wypada w tym względzie porównanie z opinią Ukraińca, który osiedlił się w Wisłoku w 1987 r.: „siedemdziesiąt procent społeczeństwa to są Łemki. *Łemki, tutaj?* Komańcza, Wisłok, to jest siedemdziesiąt procent. (...) W Wisłoku też sporo Łemków jest, to są, sama cerkiew, nie, w Wisłoku świadczy o czymś, ale to już wszystko zanika. Wiesz, ta tradycja, po prostu Łemki mieszkają się z chrześcijanami rzymskokatolickimi i idą do tego samego kościoła. (...) ja znam mnóstwo naprawdę

Tu mieszkali, mieszkali, ale powyjeżdżali... Tu już z tej strony tam mieszkali, yyy pojechali do Ameryki¹⁰, dużo powyjeżdżało, nie ma, nie ma, nie (1925/1954/NB).

było dużo... tych Łemków, Ukraińców, może nawet jeszcze są. No jest, pewnie, że coś jest. My się tak nie interesujemy tymi sprawami, każdy robi, co chce. Jak ktoś obserwuje, to widzi, a my nie. Zwłaszcza czy ktoś jeździ do Komańczy [do cerkwi], czy nie (1958/1950(?)/KZ).

Jedna z kobiet wypowiedziała krótkie, ale znamienne słowa, świadczące o symbolicznym zawłaszczaniu Wisłoka przez Polaków, które rozpoczęło się wraz z przybyciem osadników i nie zakończyło do dziś, wciąż też wymaga specjalnych zabiegów, przynajmniej retorycznych:

w tej chwili to już jest kościół. Tutaj nie odbywają się **żadne ukraińskie msze**, ani żadne... tylko rzymskokatolickie. **Tu my jesteśmy** (1951/1951/KZ) [wyróżn. PT].

Mieszkańcy Wisłoka zwracają uwagę na łemkowski charakter tej wsi w przeszłości i utratę jego kontynuacji po akcji „Wisła” („było jak było, wojna, wysiedlili, poprzyjeżdżali i tak zostało”, „nazwy zostały, ale, ale domów nie ma” (1954/1963/MR), „Tu są sami Polacy, nie. Łemków to nie” (1983/(?)/MD)). Wraz ze śmiercią najstarszego pokolenia nielicznych Łemków, którzy wrócili z wysiedlenia, upatrują końca kultury łemkowskiej w Wisłoku:

praktycznie już ich nie ma, tak jak nie ma prawdziwych Cyganów, nie ma prawdziwych Łemków [śmiech], no bo zostali wywiezieni na ziemie odzyskane. Ale już pomarli (1958/1979/NB).

Ale tu nie ma Łemków! Pani, przecież to wszystko puste! (1936/1960/IW).

Dzisiejsze wizyty Łemków nie są już w stanie zmienić kształtu kulturowego Wisłoka i dla mieszkańców nie stanowią zapowiedzi jakiegokolwiek zmiany:

No, ale przyjeżdżają. Te wnuki tego... pytają się. Bo *nieroz* jak idę, no to czego mam nie powiedzieć? No i on tam, i tam mieszkał... Na tym się kończy [śmiech] (1931/1963/KZ).

w Komańczy, przyjaciół mam mnóstwo, którzy powracali z Koszalina, mnóstwo naprawdę, to jest założmy teoretycznie na sto osób, siedemdziesiąt wróciło. (...) jest z osiemdziesiąt procent w Wisłoku, pół na pół będzie” (1961/1987/AP).

¹⁰ Emigracja za ocean następowała już z ziem zachodnich i północnych, dopiero po kilku latach od czasu wysiedlenia; z kolei wcześniejsze, masowe migracje do USA i Kanady miały miejsce przed I wojną światową i w okresie międzywojennym.

Losy Łemków, poza dającymi się zweryfikować biografiami tych, którzy wrócili do Wisłoka, nie zaprzatają uwagi dzisiejszych wisłoczan. Niekiedy o bolesnych przeżyciach wysiedleńców wyrażają się w sposób eufemistyczny („przeżył jakiś tam obóz”¹¹, „ponoć niezbyt przyjemnie było” (1958/1979/NB)). W dialogu między badaczem, rozmówczynią i jej mężem wyraźnie widoczne jest typowe w wypowiedziach mieszkańców usytuowanie własnego przybycia do Wisłoka w czasie odległym od rzeczonych wydarzeń, które usprawiedliwia fragmentaryczność wiedzy, uzyskanej od sąsiadów:

Mąż: A zanim nikogo tu nie było, tych ludzi, to byli sami Rusini.

Żona: A no to kiedy to było, przed wojną?! Przed wysiedleniem. To była grekokatolicka cała wieś. Tu było coś ponad 900 numerów. To okropna wieś była. A teraz wszystko wypalili, zostawili w kraterkę, tak było i tak jest, jak jest.

A co Państwo właśnie słyszeli o tych wysiedleniach?

Żona: A co to wiele my słyszeli? Że spalili wieś i wysiedlili, do Rosji¹² i na Zachód, i gdzie mogli to tam pozapychali to wszystko.

Mąż: I tu wypalili jeszcze.

Żona: No to wieś spalili, no to tak. Gdzieś tu słyhać, bo my nie, nie, no tak dokładnie, bo my tu późno przyjechali, to co my możemy wiele wiedzieć. Co tam ludzie mówili, że jakieś bandy grasowały, coś takiego, że wojsko tu stało, o, bo banda jeszcze w lesie się jeszcze utrzymywała, ale my tego nie złapali, my przyszli, to już było wszystko spokój, bo to w czterdziestym ósmym roku się poosiedlali tutaj. No to wtedy tak się tu działo coś tam (1935,1935(?)/1964/PĆ).

Wisłoczanie znają pojęcie „akcja «Wisła»”, zwykle lokują je w czasie „po wojnie”, niekiedy precyzyjnie podają rok 1947. Niektórzy oceniają politykę władz i sytuację międzynarodową, przedstawiają własne interpretacje zasadności wysiedleń:

No i później niepotrzebna ta akcja „Wisła”.

Niepotrzebna? Dlaczego według Pana?

No po co była? Żeby te pasterze, no pastuchy, nie? Żeby nie kombinowali ludźmi, to by ludzie nie robili jedni drugim przykrości. I po co by ta akcja „Wisła” była potrzebna? Kto by chciał, na zachód, by sam wyjeżdżał, jak tutaj 900 numerów było, to tu biedota jak diabli. Samo by to emigrowało. Po co było ludzi niszczyć? (1943/1947/MR, PĆ).

Choć niektórzy mówią o dobrych relacjach ze „swoimi” wisłockimi Łemkami („to byli dobrzy tacy ludzie” (1937/1960/AP), zwykle podkreślany jest wyraźny

¹¹ Chodzi o Centralny Obóz Pracy w Jaworznie.

¹² Rozmówcy powszechnie nazywają Ukrainę Radziecką Rosją, mówią o wysiedleniach „do Rosji”. Nie jest to wyłącznie ich maniera – stosują ją powszechnie sami Łemkowie w swoich opowieściach ustnych i pisemnych (Trzeszczyńska 2011: 139-396).

dystans wobec miejscowych Łemków („czy oni stąd byli, czy z Jawornika, to się nie dopytywałem, bo mnie to nie obchodzi...” (1953/1963/IW)). Jedna z najstarszych rozmówczyń, pytana o to, czy Łemkowie mieszkający w Wisłoku są dla niej obcy, zauważa wymownie: „No obcy-nie obcy, ale są inni...”. Przeczucie rychłej śmierci powoduje, że rozważa ona miejsce, w którym chce być pochowana, z dala od starych, przedwysiedleńczych grobów Łemków: „tu mnie pochowają, tam, tam na górze, w tych, bo tam koło cerkwi nie chciałabym” (1917/1950(?)/MR).

Stosunek do łemkowskiej obecności, zarówno trwałej (nieliczni Łemkowie mieszkający we wsi), jak i epizodycznej (wizyty gości „z Zachodu”) można podsumować jako obojętny lub negatywny. Wielu rozmówców minimalizuje znaczenie kwestii łemkowskiej w codziennym życiu mieszkańców wsi. Inni negują fakt zamieszkiwania dziś w Wisłoku jakichkolwiek osób o łemkowskich korzeniach (lub czynili tak w przeszłości, zatajając przed dziećmi łemkowskie sąsiedztwo), a ci, którzy wciąż ich dostrzegają, wieszczą kres kultury łemkowskiej i jej odejście w mroki przeszłości wraz ze śmiercią jej ostatnich depozytariuszy, czego nie mogą już zmienić wizyty potomków dawnych wisłoczan.

Rozmówcy mają też kłopot z umiejscowieniem Łemków wobec etnicznych dyskursów – zwykle określają ich jako Ukraińców, wielu unika także posługiwania się etnonimem „Łemkowie” czy „Ukraińcy” na rzecz dystansujących określeń: „inni” czy „obcy”. Dawni gospodarze Wisłoka są więc odsuwani od teraźniejszości wsi, a ślady ich obecności traktowane z dystansu, retorycznie wciąż osławiane, ale w gruncie rzeczy niepotrzebne.

Widmo złej przeszłości

Obecność i działalność we wsi Ukraińskiej Powstańczej Armii, nazywanej przez rozmówców „bandami”, budzi do dziś emocje. Najstarsi, przybyli w 1948 roku, pamiętają, że wówczas w Wisłoku nie było jeszcze bezpiecznie, a ich rodzice obawiali się o życie. Podejmowano też liczne działania prewencyjne:

To dawniej, zaraz jak tu przyjechali, to jeszcze były rozruchy po wojnie... rozmaici tu... spokoju nie było. No to ci osiedleńcy, którzy tu już mieszkali, to mieli nocne dyżury. Normalnie chodzili po drodze i pilnowali, czy tam ktoś coś nie kradnie, czy tam ktoś coś nie podpala, czy ktoś kogoś nie morduje, bo to jeszcze te czasy... były takie zawieruchy powojenne. To jeszcze wtedy bandy „upaszki” tak grasowały. No to takie jeszcze nie było to wszystko spokojne. No to nocami chodzili mężczyźni. Pilnowali. Mieli taki obowiązek (1951/1951/KZ).

Rozmówcy mówią o tych wydarzeniach dużo, czynią też odniesienia do sąsiednich wsi. Najczęściej przywoływany jest Jasiel, gdzie UPA zamordowała żołnierzy WOP:

Jasiel, Darów, tam na Jasielu zginęło, wie pan ile banda wycięła wojska polskiego? (...) Ojoj, ponad setkę. Pomnik jest. Wybili, do głowy. Chyba na Wisłoku egzekucje robili, tak jeden Ukraińiec, bo to tam w lesie zakopali, znaczy znaleźli, znaleźli mogiłę – złapali gdzieś Ukraińca, co się przyznał, co to w Wisłoku część egzekucji – toporem głowy ucinali. Wszyscy mieli głowy ucięte. Tak wykonali w czterdziestym siódmym roku (1956/1948/PC)¹³.

Często przyznają mimochodem, że ktoś im „później opowiadał” o tych wydarzeniach. Zwykle towarzyszą tym narracjom silne emocje, rozmówcy podnoszą głos, mówią stanowczo, kategorycznie wyrażając swoje sądy, które prezentują jako fakty, rzadko też w tym punkcie wypowiedzi odwołują się do swojej pamięci, polegając raczej na wiedzy:

No i wtedy dopiero zlikwidowali, jeszcze się trochę płatali po *tem*, po takich bunkrach, ale to się już potem uspokoiło. No, od tego czasu... Tak może ze dwa-trzy lata tak było. To pojedyncze takie. Ale starsi byli po prostu agresywni, nieraz powiedzieli: czekajcie Polaczki, będziecie w kałesonach uciekać z naszej ojcowizny. (...) banda UPA zamordowała żołnierzy i oni sobie sami kopali grób.

Ci żołnierze?

Tak, rozdzielili tych, tych żołnierzy na dwie grupy. Jeden grób jest na Darowie, to na Darowie nie znaleźli tego grobu, a *tutej* gdzieś znaleźli, ten grób, tę zbiorową mogiłę... I oni sobie kopali sami grób i z... i, i... tam ich zabili. No. Bo taki jeden był, co tego, co też uciekł do Zagórza... W bieliznie, w kałesonach. W zimie. To... to opowiadał i on właśnie trafił na to. Na ten grób. (...) A że mieszkańcy z Wisłoka, wszyscy byli... przy tej masakrze [uderza pięścią w stół]. To jeszcze się śmiali z tego!

Jak to wszyscy byli przy tej masakrze?

No przy tym zabijaniu byli mieszkańcy, Łemkowie (1945/1948/NB).

Starsi, ale przybyli później, podchodzą z dystansem do opowieści na temat działalności UPA, tłumacząc ów dystans własną nieobecnością w czasie, kiedy miała ona miejsce i przybyciem do Wisłoka po zakończeniu konfliktu:

Takie te powojenne sprawy, to ja na ten temat nic nie wiem, bo ja się tu dopiero w sześćdziesiątym czwartym roku przeprowadziłam. Po wszystkim, po *tem*... Niegdyś coś się gdzieś tam działo... to ludzie opowiadają, ale jakie fakty, to...

Co ludzie mówią na ten temat? Opowiadali o tym?

¹³ W 1946 r. w Wisłoku rzeczywiście dokonano egzekucji części załogi strażnicy WOP w Jasielu, zamordowano wówczas 36 żołnierzy (Motyka 1999: 312). Kwestię „rytualnej egzekucji” przez ścięcie toporem G. Motyka traktuje jako, najprawdopodobniej, literacką fikcję J. Gerharda, autora *Łun w Bieszczadach*, powtórzoną następnie w opartym na tej powieści filmie E. i C. Petelskich *Ogniomistrz Kaleń*, gdzie zresztą śmierć żołnierzy z Jasiela osadzona została w innym niż rzeczywiste miejscu i kontekście (Motyka 2009: 18-21).

A... jakieś bandy były, jakieś coś takiego no, bo to *zaraz* po tym wysiedleniu, to, to się tam... My byli wojskiem tu obłożeni, bo się bali, że to... coś takiego no. A mnie to nie dotyczy, no bo mnie nie było wtedy tu. Myśmy tego nie przeżyli, to nie wiem (1939/1964/KZ).

Młodszy rozmówca prezentują dwie strategię traktowania konfliktu polsko-ukraińskiego i wypadków, jakie miały miejsce w Wisłoku tuż po wojnie: albo mówią o nich otwarcie i mają wiele do powiedzenia, albo wypowiadają się enigmatycznie i krótko, minimalizując znaczenie tej przeszłości dla dnia dzisiejszego:

Tak na początku po wojnie to coś było z tymi upowcami, z bandami UPA, nie, że z Ukraińcami coś nie za bardzo jakby tu chyba wychodziło. Tu pan tak nie za bardzo, to się już takich rzeczy nie wspomina (1970/1950(?)/AP).

Pojawiają się też nieliczne głosy osób, które interesowały się tym zagadnieniem i prowadziły poszukiwania na własną rękę. Jeden z rozmówców stara się dostrzec przede wszystkim ludzką tragedię w tym, co miało miejsce w Wisłoku i okolicach, nie skupia się wyłącznie na polskich krzywdach, ukazuje przyczyny wstępowania miejscowej młodzieży do UPA:

Ci starzy [Ukraińcy], co mi opowiadali dawniej, jak tu było, to poumierali. To tak było, że był w obozie w Niemczech. Widział i Amerykanów, i widział Sowieców, i widział polską armię. (...) I powiem panu, że przyjechał tu do tego zasranego Wisłoka – tu było 1200 numerów domów z tymi przysiółkami pod lasami. (...) Jak on widział tego, i poszedł jeszcze do lasu do banda. A jakby nie poszedł, to by przyszli i rodzinę wymordowali. I musiał iść. Przecież ja rozmawiałem z tymi ludźmi. Ja zawsze pytałem się, wszystko wydołem z tych ludzi. No i gada, co z tego, że przyszli my, poszli my do lasu. No głód, bieda, bo wojsko goniło jak fiks, bo już się nie dało: z jednej strony Czesi gonili, z drugiej KBW, i Ruscy jeszcze tu byli (...). I z tej strony, i z tej strony, a ci ludzie biedni co? W dupę dostawali, bo przyszli Ukraińcy i na to wołali, za chwilę przyszło polskie wojsko, za chwilę znowu przyszli Ukraińcy w polskie wojsko przebrane. I trzeba było wszystko czesać, nie było przerywek. Wie pan, to ci ludzie tu przeszli hegemonię. (...) Jeszcze w pięćdziesiątym roku z karabinami chodzili tutaj, co ludzie nawet nie wiedzą (1954/1948/PĆ).

Inna rozmówczyni porównała sytuację wysiedlenia Łemków z konfliktem polsko-ukraińskim na Wołyniu i odnosiła się do krzywd Polaków ze strony Ukraińców w okolicy Wisłoka. Zapytana, skąd ma taką wiedzę, wskazuje na „takie książki” i na opowieści, które jej ojcu, wieloletniemu sołtysowi Wisłoka, przekazywali mieszkańcy:

A ja tu... bo ojciec był za mojej młodości sołtysiem, przyjechaliśmy mali, to przyjeżdżali ludzie na zebrania różne, przyjeżdżali z innych wiosek, opowiadali, jak

strasznie się musieli bronić, wszystko się obroniło, bo się drutem kolczastym ogrodziło i pilnowali... a tam, gdzie było mniej ludzi, to koniec. (...) to jeszcze w nasze strony uciekł facet, bo brata miał mamy gdzieś tam koło Sambora, no to zabili go i dwóch synów jego zabili, piłami zarżnęli... bo to tak robili, że jak ojciec był Polak, to synów zabili, a jak matka Polka, to córki¹⁴... W ten sposób tak robili (...) Co zebrania były, co ludzie do sołtysa przyjeżdżali, to każdy musiał się zameldować, i z tych okolicznych wiosek przyjeżdżali, no to mało się człowiek nasłuchał, na tego... autentycznie! (1946/1948/IW).

Wypowiedź ta pokazuje, że przeżycia ludzi i krzywdy doznane z rąk ukraińskich były komentowane, przeżywane i stanowiły w pewnych domach element socjalizacji. Obecność i działalność we wsi Ukraińskiej Powstańczej Armii, wciąż, mimo znaczących zmian w retoryce polskiego dyskursu publicznego, nazywanej przez wiśloczan „bandami”, budzi w nich do dziś emocje i została dobrze zapamiętana, chętnie też jest przypominana. Towarzyszy temu wzburzenie i stanowczość. Choć Łemkowie oskarżani są w tych narracjach o wywołanie konfliktu, także oni są jego ofiarami. Trudno orzec, co w pamięci wiśloczan o tych wydarzeniach wynika z żywotności kształtowanego w PRL obrazu Ukraińca-rezuna, wspieranego także przez szkolny kanon, co w istocie jest już postpamięcią, której źródłem są opowieści pierwszych osadników o ich przeżyciach lub wyobrażenia o czyichś przeżyciach, wzmocnione także przez propagandę i system oficjalnej socjalizacji, a na ile pamięć ta stanowi element refleksyjnej zadumy nad losami rodaków, w tym także ludzi, którzy zaczęli tworzyć powojenną rzeczywistość Wiśłoka¹⁵.

Wydarzenia te wyparły Łemków z pamięci wiśloczan, wyszły także poza sam Wiśłok i widziane są w kontekście okolicznych wsi czy całego regionu. Równocześnie wypowiedzi na ten temat ukazują większą świadomość konieczności weryfikacji posiadanej wiedzy (np. poprzez lektury), opartej na przekazach rodziców i dziadków lub sąsiadów, którzy przybyli wcześniej. Jest to częstsze niż w przypadku pamięci o łemkowskich sąsiadach.

Przeszość w teraźniejszości

Mieszkańcy Wiśłoka znają miejsca, które stanowią nośniki pamięci (Kula 2002) Łemków. Potrafią je wymienić i zlokalizować (cerkiew – obecny kościół,

¹⁴ Na pograniczu polsko-ruskim/ukraińskim córki z małżeństw mieszanych przyjmowały obrządek matki, synowie natomiast – ojca, zaś dystynkcje obrządkowe utożsamiane były niemal całkowicie z narodowymi.

¹⁵ Jak dotąd brakuje opracowania ukazującego, co w pamięci obecnych mieszkańców Beskidu Niskiego i Bieszczad ukształtowane zostało przez propagandę czy oficjalny kanon, a co poprzez własne przeżycia lub postpamięć. Takie badania, oparte na etnograficznych badaniach terenowych w Bieszczadach i Beskidzie Niskim oraz analizie dyskursu mediów i wydawnictw planuję rozpocząć w 2012 r.

stary łemkowski cmentarz w górnej części wsi, chyże, studnie, drzewa owocowe na miejscu dawnych sadów, piwnice, podmurówki). Zwykle jednak osoby przybyłe już po pierwszej fali przyjazdów umniejszają swoją wiedzę, odżegnują się od tych miejsc, sugerując, że niewiele o nich są w stanie opowiedzieć, ponieważ pochodzą z innych terenów i nie znają pierwotnego znaczenia, nadawanego tym miejscom w krajobrazie wsi przez dawnych mieszkańców („to *jo* nie wiem, w którym miejscu, bo ja tu jestem 50 lat”, „ja tam nie wiem, bo ja tu przyszedłam o wiele później. O wiele później” [1936/1954/NB]). Jedna z rozmówczyń tak wyjaśnia obecność nowych nagrobków na starym łemkowskim cmentarzu:

teraz to jest pewnie cztery czy pięć osób po wojnie pochowane, a tak to wszyscy byli chowani przed wojną (...). Bo tu już teraz było kilka rodzin, ale pomarli i są pochowani właśnie. Ale nie na tym cmentarzu [nowym], tylko tamtym, koło cerkwi. Tam pochowani, bo tam *se* zażyczyli, bo tam rodzina była przed wojną pochowana (1936/1954/NB).

Inny rozmówca stwierdził, że prawdziwych łemkowskich chyż nie ma już we wsi, ponieważ

Już wywiezione są. Które im się spodobały, są w Sanoku [w Muzeum Budownictwa Ludowego¹⁶]. (...) to były już stare takie po 150 lat (...) dymne czy takie... Jakie im się podobały, żeby mieli, to tego. Ponoć wszystkie były w jednym stylu, *ino* że każda inna... (1953/1963/IW).

Zauważana jest natomiast działalność komańczańskich Łemków, nie zawsze jednak rozmówcy potrafią precyzyjnie opisać, co dzieje się w sąsiedniej wsi:

A Komańcza wybudowała. Nowy kościół sobie Ukraińcy wybudowali, bo dawniej mieli tylko cerkiew. To było prawosławne, a grekokatolicy i rzymskokatolicy modlili się w jednym kościele. Tam w Komańczy stał kościół. Stał... stoi. Teraz [w 1987 r.] znnowu grekokatolicy sobie wybudowali nowy, ładny kościół. No i już mają swój własny kościół i tam sobie chodzą... Ukraińcy¹⁷. No to może nie tyle Ukraińcy, co ten szczep łemkowski. Teraz się to wszystko powoli zaczyna zacierać. (...) Młodzi żenią się między sobą już... tak, że już to powoli, jak by to powiedzieć, miesza... nie miesza? (1951/1951/KZ).

Łemkowie są w wypowiedziach rozmówców przedstawicielami innego porządku i innego – umarłego – czasu. Sami przy tym umierają, tak więc nie wszyscy mieszkańcy mają wiedzę i świadomość ich obecności w Wisłoku:

¹⁶ W rzeczywistości w Parku Etnograficznym MBL w Sanoku nie było nigdy żadnego obiektu pochodzącego z Wisłoka Wielkiego.

¹⁷ Chodzi o wspomnianą już cerkiew grekokatolicką z 1987 r.

jeszcze te stare rodziny były. Tylko wymierają, wie pani, nie wiem, czy jeszcze ktokolwiek żyje z tych ukraińskich rodzin (1951/1951/KZ).

Cztery rodziny... cztery... tak. Cztery wróciły, no, ale już ich też nie ma. Znowu wyjechali na wieczyście [śmiech] (1939/1964/KZ).

Współcześni wiśloczanie dobrze znają symboliczne reprezentacje kultury łemkowskiej w przestrzeni wsi, nie mają jednak wiedzy na temat znaczeń nadawanych im w przeszłości przez samych Łemków. Dla mieszkańców wsi, także pierwszych „pionierów”, łemkowski kontekst jest obcy, odsuwany zarówno w czasie, jak i w przestrzeni (stare łemkowskie chyże wywiezione rzekomo do skansenu).

Łemkowie w pobliskiej Komańczy są „widoczni”, ale powierzchowne kontakty z nimi w zupełności wystarczają – wiśloczanie nie przejawiają chęci, by czegoś się o nich dowiedzieć. W efekcie dysponują fragmentarycznymi wyobrażeniami, a sami Łemkowie nie mogą w żaden sposób przyczynić się do ich uzupełnienia.

Pamięć Łemkini

Na koniec warto, dla porównania, zaprezentować stanowisko Łemkini pochodzącej z Komańczy, która przyjechała do Wiśloka z północy Polski. Jej zdaniem Łemkowie nie chcieli wracać na swoje rodzinne ziemie z północy kraju: „No i nikt by stąd, stamtąd nie chciał tu wrócić. No wiadomo, to jest inny świat, inne życie. Polska, znaczy się...” (1942/1963/OB, MD). W czasie wysiedlenia jej ojciec trafił do COP w Jaworznie:

To był obóz, obóz... [płacze] polski obóz, dla, no... dla takich jak my (...) z pociągu... zabrali do obozu... dziadek został... to nie było tak, że za coś... tylko... były takie czasy... bo co tam taki prosty Łemko... z Komańczy... czy coś... to wzięli do obozu i... jak wielu innych (1942/1963/OB, MD).

Rodzice i rodzeństwo rozmówczyni zagospodarowali się na nowych ziemiach:

Po prostu nie chcieli wracać. To było inne życie, inne życie tam. Dostali tam nie wiem ile, nie wiem ile tam hektarów było... osiedlili się (1942/1963/OB, MD).

Jej powrót w 1963 roku nie był motywowany chęcią odzyskania ojcowizny czy połączenia się z bliskimi, nie odczuwała konieczności walki o pamięć przodków. Znała jednak motywacje i trudności jej ziomków:

Uuu! Ale wiecie, jakie były problemy? (...) to były takie czasy, że ludzie próbowali, wiadomo, jak się wychował od małego dziecka i do... ileś tam lat, to ciągnęło...

jak wilka do lasu ciągnie. Próbowali za wszelką cenę wrócić, różnymi sposobami, to tam... nawet te rodziny polskie tak przychylnie ustosunkowały się do tego, bo... bo niby brali to... na siebie wszystko. Na przykład transport kolejowy, bo to wtedy jeszcze pociągami wszystko przewozili... No sposobem po prostu trzeba było! (1942/1963/OB, MD).

Swój własny przyjazd tłumaczy innymi pobudkami: „*A dlaczego pani wróciła?* [śmiej] Zakochałam się” (1942/1963/OB, MD). Powrót wspomina jako nadzwyczaj trudny technicznie, ale dzięki zrozumieniu ze strony Polaków możliwy do zrealizowania, choć nie w Komańczy, a w Wiśloku, gdzie udało się kupić działkę.

Rozmówczyni nie doświadczyła żadnych konfliktów z sąsiadami, a podczas pracy w szkole, jako nauczycielka, także nie zauważyła uprzedzeń wobec Łemków. Po kilkunastu latach spędzonych na Mazurach dostrzegła jednak różnicę w zagospodarowaniu przestrzeni, warunkach życia i pracy, które oferował ówczesny Wiślok:

pierwszą szkołę, jak ja się już tu przeniosłam na ten teren, to była szkoła w domu prywatnym, jedna klasa, a to była wtedy czteroklasówka, dzieci uczyły się na zmianę. Dla mnie to był taki szok. Szok, bo w ogóle te tereny, bo tam są tereny bardziej cywilizowane – na północy... szkoły duże... pracowałam w dużej szkole... a tu przyszłam... Czasami były takie lata, że było jedno dziecko w klasie [śmiej]. (...) Ciężko mi było bardzo na początku. (...) Później tam te warunki, warunki, wiadomo już troszkę się zmieniało i u nas w Polsce (1942/1963/OB, MD).

Przed przyjazdem do Wiśloka rozmówczyni była nękana przez dyrektora szkoły, aby zapisała się do partii. Nie chciała tego jednak zrobić („Wszyscy się pozapisywali... A ja nie. Ja już wiedziałam, że pojedę tu na południe” [1942/1963/OB, MD]), partia jednak „znalazła” ją w dalekim Wiśloku, wysyłając listy, na które nie odpowiadała. Z czasem odkryła, że sąsiad wiedział o wszystkim:

I pewnego razu jesteśmy... na Wigilii... u, u jednego państwa i... i był taki pan... świętej pamięci, on już nie żyje. I jak sobie wypił i zadał mi takie pytanie: dlaczego ja nie dałam odpowiedzi... wiecie co? (...) Ja wtedy przewidziałam na oczy, myślę, Boże! Co się dzieje? Gdzie ja mieszkam? Co się dzieje? Taki sąsiad... taki, taki, taki... no, takie nico można powiedzieć, taki ten człowiek był (1942/1963/OB, MD).

Poza tym wypadkiem rozmówczyni nie doświadczyła sąsiedzkiej nieprzychylności:

To nie ma, nie ma różnicy, nie, nie. To nie można powiedzieć. I w szkole też między dziećmi nie ma... różnicy (...) ja przynajmniej nie wiem o tym, żeby, żeby

coś takiego, a powinnam, bo przecież jestem... No, to ja to powinnam pierwsza to odczuć. Nie odczułam tego nigdy (1942/1963/OB, MD).

Dzisiaj mówi o sobie jako o Łemkini, nie Ukraince, podkreśla dobre stosunki sąsiedzkie i brak wzajemnych uprzedzeń. Wisłoczanie, nasi rozmówcy, wyrażają dla niej sympatię, podkreślają jej zasługi jako nauczycielki. Mówią też „taka fajna kobieta, mimo że Ukrainka” (1946/1948/AP).

Pamięć Łemkini podąża innymi torami niż pamięć o Łemkach dzisiejszych wisłoczan. Jej wypowiedzi ukazują dramatyczne losy rodziny z Komańczy i okrucieństwo decyzji politycznych wobec jej członków. Powrót na Łemkowszczyznę, do sąsiedniej – nie rodzinnej – wsi, wynikał z innych pobudek niż te, które wisłoczanie każdorazowo przypisują wszystkim Łemkom. Pierwsze lata i kontakty z sąsiadami rozmówczyni wspomina jako przyjazne, pełne życzliwości, która pomogła jej okrzepnąć w nowym miejscu. Zupełnie inaczej widzą je osadnicy i ich potomkowie – ich ocena relacji polsko-łemkowskich w Wisłoku wskazuje na obecność wzajemnych uprzedzeń i niechęci.

Rozmówczyni podziela z innymi mieszkańcami Wisłoka ocenę powysiedleńczego kształtu wsi, niewygody i regresu w stosunku do lepiej rozwiniętych technologicznie terenów – w jej przypadku północy Polski, gdzie żyła po wysiedleniu i skąd przyjechała do Wisłoka. Jej perspektywa jest także odmienna od wizji Łemkowszczyzny, utrwalanej przez tych spośród Łemków, którym nie dane było wrócić (Trzeszczyńska 2010) – jest to obraz Łemkowszczyzny odczarowanej, namacalnej, żywej i pełnej zwykłych, codziennych niedogodności.

* * *

Wisłoczanie mówią o Łemkach jako o kimś odległym i obcym, tak jak opowiada się odległe w czasie dzieje, jednak w ich narracjach oraz w pozornej obojętności, która z nich emanuje, można dostrzec, że wydarzenia z lat 1944-1947 wpłynęły na współcześnie konstruowaną i przeżywaną tożsamość lokalną mieszkańców Wisłoka. Treść pamięci o Łemkach, przekazana przez starsze pokolenie, jest zbyt nikła, by wypełnić narracje młodszych, a starsi rozmówcy zwykle podkreślają, że Wisłok nie jest tak „zasobny” w wątki łemkowskie, jak pobliska Komańcza. Daje tu zatem o sobie znać brak ciągłości narracji o przeszłości miejsca w świadomości młodszych pokoleń, z którą w przypadku wypowiedzania się o sąsiedniej Komańczy, wobec jej wyrazistego łemkowskiego oblicza oraz ciągłości osadniczej, nie ma takiego problemu (Trzeszczyńska 2011: 315-396).

W opowieściach wisłoczan Łemkowie rzadko przedstawiani są w szerszym kontekście, w oparciu o refleksję dotyczącą ich tragicznych losów, rzadko też postrzega się ich w sposób niegeneralizujący. Odkrywanie obecności Łemków przez wielu reprezentantów młodszego pokolenia wisłoczan wiąże się z wysił-

kiem poznawczym i czytelniczą inicjatywą, innym jednak wystarcza nakreślony przez krewnych horyzont postpamięci, który cechuje niemożność weryfikacji.

Ci, którzy minimalizują znaczenie dawnej i dzisiejszej obecności Łemków w Wisłoku najmocniej też wskazują na dystans wobec przeszłości swego miejsca. Mieszkańcy Wisłoka przewidują koniec łemkowskości, nieodległy w czasie lub właśnie się dokonujący, ale nie opatrują go refleksją, iż Wisłok traci coś istotnego. Wydaje się, że Łemkowie w Wisłoku zostali wyrugowani z pamięci zbiorowej, tworzonej przez pochodzących z wielu regionów polskich osadników. „Wracają” rzadko i tylko pod wpływem specjalnych bodźców, takich jak pytanie etnologa.

Słowa kluczowe: Wisłok Wielki, Łemkowie, pamięć, narracja

LITERATURA

Bobusia B.

- 2007 *Warunki przesiedlenia w ramach akcji „Wisła”*, w: B. Bobusia i in. (red.), *Akcja „Wisła”: przyczyny, przebieg, konsekwencje: materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23-24 lutego 2007 r. w Przemyślu*, Przemyśl: Archiwum Państwowe w Przemyślu, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Przemyśl, Polski Związek Wschodni, Przemyskie Towarzystwo Archiwistyczne „Archiwariusz” w Przemyślu, Stowarzyszenie Archiwistów Polskich Oddział w Przemyślu, s. 203-258.

Brykowski R.

- 1986 *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław: Ossolineum.

Drozd R., Halczak B.

- 2010 *Dzieje Ukraińców w Polsce 1921-1989*, Zielona Góra-Słupsk: Ukraińskie Towarzystwo Historyczne.

Drozd R., Hałagida I.

- 1999 *Ukraińcy w Polsce 1944-1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały)*, Warszawa: Burchard Edition.

Hann C.

- 1985 *A Village without Solidarity: Polish Peasants in Years of Crisis*, New Haven, London: Yale University Press.

Kaniowska K.

- 2003 *Antropologia i problem pamięci*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 3-4, s. 59-65.
- 2004 *„Memoria” i „postpamięć” a antropologiczne badanie wspólnoty*, w: G.E. Karpińska (red.), *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 43: s. 9-27.

- Kmita M.
1997a *Propaganda antyukraińska i kształtowanie negatywnego stereotypu Ukraińca w czasach PRL*, w: W. Mokry (red.), *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej Akcji „Wisła”*, Kraków: Fundacja św. Włodzimierza, s. 59-73.
1997b *Wpływ akcji „Wisła” na życie Ukraińców w PRL*, w: W. Mokry (red.), *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej Akcji „Wisła”*, Kraków: Fundacja św. Włodzimierza, s. 185-211.
- Kula M.
2002 *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Motyka G.
1999 *Tak było w Bieszczadach: walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
2009 *W kręgu „Łun w Bieszczadach”: szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Pactwa B., Dziewierski M.
2003 *Religia jako czynnik integracji i dezintegracji grupy etnicznej na przykładzie mniejszości ukraińskiej w Polsce*, w: A. Posern-Zieliński (red.), *Etniczność a religia*, „Poznańskie Studia Etnologiczne” 6, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 97-108.
- Pecuch M.
2007 *Tożsamość kulturowa Łemków a miejsce osiedlenia*, w: U. Siekacz (red.) *Łemkowie. Historia i kultura. Sesja naukowa Szreniawa, 30 czerwca-1 lipca 2007*, Szreniawa: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, s. 113-118.
- Pisuliński J.
2009 *Przesiedlenia ludności ukraińskiej do USRR w latach 1944-1947*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Skorowidz...
1933 *Skorowidz Gmin Rzeczypospolitej Polskiej, ludność i budynki, na podstawie tymczasowych wyników drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9. XII. 1931 r. oraz powierzchnia ogólna i użytki rolne, cz. 3, Województwa Południowe*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej.
- Szacka B.
2006 *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Trzebiński J.
2002 *Narracyjne konstruowanie rzeczywistości*, w: J. Trzebiński (red.), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 17-42.
- Trzeszczyńska P.
2010 *Mniejszość sama o sobie. Łemkowie i Łemkowszczyzna w pamiętnikach (perspektywa antropologiczna)*, w: B. Nitschke (red.), *Europejskie stosunki narodowościowe. Aspekty duchowe i materialne*, Zielona Góra: Wydawnictwo MAJUS, s. 123-131.
2011 *Łemkowszczyzna zapamiętana. Antropologiczna analiza łemkowskiej literatury dokumentu osobistego i narracji ustnych*, niepublikowana rozprawa doktorska, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, Kraków.

Patrycja Trzeszczyńska

„HERE WE ARE”: ABOUT MEMORY OF THE NEW INHABITANTS
OF A FORMER LEMKO VILLAGE

(Summary)

The article presents selected conclusions from the ethnographic field research conducted in 2010-2011 in Wisłok Wielki, a village situated in Podkarpacie region, in south-eastern Poland. This study was carried out as a re-study of a local community after the research made by British social anthropologist Chris Hann, who resided in this place in 1981 and published a book *A Village without Solidarity: Polish Peasants in Years of Crisis* (1985). One of the questions of the research – presented shortly in the article – was social memory of the inhabitants of the village, the immigrants descended from many directions of Poland who came to Wisłok after the Lemkos, indigenous people, had been displaced in 1944-1947. During the research it occurred that people from Wisłok are aware of the Lemkos' past of the village. Nevertheless, their narrations are distorted by many factors (time, books, personal prejudice against the Ukrainians stemming from the dramatic experiences with the Ukrainian Insurgent Army – UPA or by being prone to negative stereotypes). It depends also on the generation that a narrator belongs to, and, which seems to be crucial, time when a „pioneer” came to the village. The Lemkos in Wisłok, although some of them returned, are treated as representatives of dead culture which can be revived only temporarily, for instance, by an ethnographer's question.

Key words: Wisłok Wielki, the Lemkos, memory, narration